

W oczach nie było nawet odrobiny życia. Ponure, mętne spoglądały tępo przed siebie. Rzęsy posklejane gęstą krwią nieprzyjemnie drażniły oko. Poobijana skroń przybrała kolor burgundu. Krew leniwie skapywała po brodzie. Leżał z dziwnie wygiętymi kończynami. Popękane żebra przebijały płuco w rytm płytkich oddechów. Rozerwane ubrania chłoneły krew. Niczym gąbka wpijały ciecz, zmieniając przy tym odcień na czerwony. Serce zwalniało tempo. Miało dosyć rynsztoku wypływającego z duszy ludzi. Może zabrakło mu sił na dalsze bicie. Nie chciało widzieć świata niszczonego przez istoty. Świata, w którym rządzi niesprawiedliwość.

Okropny ból obezwładniał ruchy. Pożerał myśli, zajmował głowę. Mózg zawodził. Brak jakiegokolwiek połączenia z otoczeniem dawał się we znaki. Lekko poruszył oczyma. Bał się zobaczyć swoje zmasakrowane ciało. Poprzez poparzone powieki dostrzegł sylwetkę człowieka. Leżała obok. Rude włosy lekko zadrgały na wietrze. Były jedynym poruszającym się punktem na tym pustkowiu. Sądząc po wysokich butach, leżąca była kobietą. W zakrwawionych dłoniach brakowało kilku palców. Nic nie było na swoim miejscu. Posklejane loki przykrywały popaloną twarz. Ciemne powieki maskowały wysychające gałki oczne. Policzek, na którym leżała zanurzony był w kałuży krwi. Klatka piersiowa zafalowała w ostatnim oddechu. Serce już nie tłukło się o żebra przerażone agonią. Teraz ucichło. Zamilkło. Ciepło zdobywane przez kilkanaście lat życia uciekało teraz przez otwarte rany. Lodowaty powiew wdierał się do wnętrza ciała dziewczyny. Przyjemnie ochładzał zmasakrowane tkanki. Ból nagle ustąpił. Przestały doskwierać wszystkie cielesne krzywdy.

Ciała ludzi otaczały różnorakie metalowe części. Poukładane w całość z pewnością utworzyłyby luksusowy jednoślad.

Otoczenie odzwierciedlało nieszczęśliwe wydarzenie. Wysokie, ciemne drzewa usytuowane były wzdłuż szosy. Dziko rosnące skrywały jakąś tajemnicę. Poprzez poruszające się gałęzie prześwitywały wiązki bladego światła księżyca. Okrągły - zdawał się oświetlać całą sytuację. Głucha cisza obijała się echem o porozrzucone kamienie. Jedynym rozpoznawalnym dźwiękiem były odgłosy świerszczy imitujące żałobną nutę. Gdzieś daleko niczego nieświadome społeczeństwo wykonywało rutynowe dla siebie czynności.

A tutaj - w tak ponurym miejscu kolejne życia dobiegły końca.

Wpisany przez administrator
czwartek, 20 czerwca 2013 09:29 -

Wiktoria